

Polacy w Ameryce Łacińskiej mieli problemy z głosowaniem

3 lipca 2020

W przeciwieństwie do Polaków w USA, nasi rodacy mieszkający w południowej części kontynentu amerykańskiego, głosowali nie na Dudę, lecz na Trzaskowskiego. W wielu krajach Ameryki Łacińskiej, w tym w Wenezueli, obwody wyborcze nie zostały utworzone.

Po lewej – kraje Ameryki Łacińskiej bez obwodów wyborczych dla Polaków. Po prawej – polski misjonarz w Kolumbii, ks. Jan Robert Adamczyk, z kopertą z korespondencyjnym pakietem wyborczym.

Pracujący w kolumbijskim Medellin polski misjonarz ze Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, Pallotyn ks. Jan Robert Adamowicz (na zdjęciu), głosował korespondencyjnie. Twierdzi, że on sam oddał swój głos na Andrzeja Dudę i na 14 głosujących z Medellin Polaków, wśród których jest 10 osób świeckich i 4 duchowne, tendencja była podobna, jednakże ogólnie w Kolumbii wygrał Trzaskowski (34 głosów), na drugim miejscu był Hołownia (15 głosów) i na trzecim miejscu Duda (9 głosów). Ogółem, w Kolumbii było 78 osób uprawnionych do głosowania.

A jak przedstawia się sytuacja w innych krajach Ameryki Łacińskiej? Jak podaje portal Kolumbia.Online, Rafał Trzaskowski wygrał we wszystkich utworzonych obwodach, poza Brazylią, gdzie wygrał Andrzej Duda.

W Ameryce Łacińskiej oddano głosy w siedmiu obwodach wyborczych utworzonych w sześciu krajach. W Argentynie głosowano w Buenos Aires, w obwodzie Nr 6. Brazylia miała dwa obwody wyborcze: obwód nr 20 w stołecznej Brasili oraz w Kurytybie, obwód nr 21. Polacy w Kolumbii głosowali w Bogocie, w obwodzie nr 73, a na Kubie- w Hawanie, w obwodzie nr 77. Z

kolei w Meksyku, głosowano w mieście Meksyk, w obwodzie wyborczym nr 108. Siedzibami Komisji Wyborczych były konsulatory i ambasady.

W Chile, w Peru i w Wenezueli – wybory nie odbyły się. Choć w tych państwach również funkcjonują polskie placówki dyplomatyczne i zazwyczaj Państwowa Komisja Wyborcza powołuje w nich obwody wyborcze. W tych wyborach jednak nie zostały one utworzone, ponieważ stwierdzono, że uprawnieni do głosowania nie mieliby szansy dotrzeć do lokali wyborczych, ani też zagłosować korespondencyjnie ze względu na ostre warunki kwarantanny lub sytuację polityczno-ekonomiczną. Przykładem może być Wenezuela, gdzie Okręg Wyborczy w Caracas został utworzony na wybory prezydenckie przewidywane na 10 maja. Jednak po zmianie sposobu głosowania z osobistego na korespondencyjny, okręg wyborczy w Caracas został zlikwidowany, gdyż Państwowa Komisja Wyborcza uznała, że w warunkach wenezuelskich żaden sposób głosowania nie jest możliwy do przeprowadzenia z powodu tzw. warunków technicznych związanych z warunkami i utrudnieniami w tym kraju spowodowanych przez Covid-19. Potwierdzają to Polacy mieszkający w Caracas. Cały czas w tym kraju obowiązuje ostra kwarantanna i zakaz przemieszczania się. Nie funkcjonuje transport publiczny, a dojazd prywatnymi pojazdami jest bardzo utrudniony ze względu na bardzo odczuwalny brak benzyny na rynku. Z kolei głosowanie korespondencyjne nie doszłoby do skutku, ponieważ ani wenezuelska poczta (Ipostel), ani prywatne firmy kurierskie nie pracują w okresie obowiązującej tu wciąż kwarantanny.

W trzech krajach tego kontynentu, w Argentynie, Kolumbii i Meksyku, głosowano wyłącznie korespondencyjnie. W Brazylii i w Panamie, pozostawiono głosującym możliwość wyboru między głosowaniem osobistym i korespondencyjnym. Polacy na Kubie mogli oddać głos wyłącznie osobiście.

Na 767 osób, które brały wyborach w poszczególnych krajach Ameryki Południowej i na Karaibach, 182 z nich oddało głos

nieważny, 329 z nich głosowało na Trzaskowskiego, 112 na Duda. Pozostali oddali swoje głosy na innych kandydatów.

Nie wszyscy Polacy mieszkający w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach mają możliwość głosowania. W wielu krajach Polska nie posiada swojego przedstawicielstwa dyplomatycznego ani konsulatu, m.in. w Boliwii, Gwatemali, Urugwaju, Salwadorze i innych, co sprawia, że PKW nie powołuje tam obwodów wyborczych.

Po pierwszej turze wyborów na portalach społecznościowych skupiających Polaków mieszkających w Ameryce Łacińskiej pojawiły się opinie i oceny przebiegu i ich organizacji m.in. na portalach społecznościowych. Mieszkający w Argentynie Mateusz Morawiec napisał: „Zwrócę uwagę na coś, co powinno niepokoić bez względu na preferencje polityczne: mnóstwo kart nie dotarło na czas, a te które dotarły, często musiały być wysyłane najdroższymi priorytetami, prywatnymi kurierami lub taksówkami, żeby tylko zdołały dojechać do ambasady przed końcem wyborów. Rozumiem wyjątkowe okoliczności, w jakich znalazł się świat, ale uważam, że wybory za granicą mogły zostać przygotowane bardziej profesjonalnie. Głosowanie korespondencyjne i głosowanie przez internet nie są innowacją, funkcjonują w niektórych krajach od lat. Inspirację czerpać można było z wielu miejsc. Nikt nie kazał koła wynajdywać na nowo... Pozostaje nadzieja, że jakaś lekcja zostanie wyciągnięta z tej pierwszej tury i pakiety wyborcze na turę drugą zostaną wysłane sprawniej”.

Autorstwo: Justyna Zuń-Dalloul z Caracas w Wenezueli

Źródło: WolneMedia.net